

Andrzej Stroykowski¹

PANEGIRYKI SEJMOWE MARSZAŁKA ANDRZEJA MOKRONOWSKIEGO

Na sesji organizowanej przez znawców literatury staropolskiej nie trzeba podejmować rozważań nad formami „panegiryku politycznego”². Należy raczej podjąć próbę przedstawienia istoty tego zagadnienia na konkretnym przykładzie wystąpień sejmowych wybranej postaci, co powinno pozwolić na określenie funkcji panegiryku w życiu parlamentarnym epoki stanisławowskiej. Ze względu na szczupłość czasu ograniczyć się wypada do przedstawienia tego zagadnienia w oparciu o wystąpienia tylko jednego z marszałków sejmów stanisławowskich. Wybór padł na Andrzeja Mokronowskiego, marszałka sejmów 1776 r.³. Wybór ten uzasadniony jest kilkoma względami. Po pierwsze sam sejm 1776 r. był ostatnim

¹ Akademia im. Jana Długosza w Częstochowie.

² Wystarczy odwołać się do fundamentalnych rozważań historyków literatury z początków XX w. (W. Bruchnański, *Z dziejów panegiryku w Polsce*, „Kwartalnik Historyczny” 1917, R. XXXI, s. 47-54; I. Chrzanowski, *Historia literatury niepodległej Polski*, wyd. 13, Warszawa 1983, s. 245), które przewijały się i w nowszych pracach (T. Bieńkowski, *Panegiryk a życie literackie w Polsce XVI-XVIII w.*, [w:] *Z dziejów życia literackiego w Polsce XVI-XVII wieku*, red. H. Dziechcińska, *Studia Staropolskie*, t. 48, Wrocław 1980, s. 183-196; S. Dąbrowski, *O panegiryku*, „Przegląd Humanistyczny” 1965, R. IX, nr 3, s. 101-110; J. W. Zawisza, *Panegiryczny druk okolicznościowy epoki stanisławowskiej*, Wrocław 1984).

³ Andrzej Mokronowski (1713-1784), był synem chorążego warszawskiego Franciszka i Ewy z Bromirskich. Uczył się w szkołach zakonnych i rozwinął wiedzę w czasie służby w kompanii grand-muszkietierów Augusta II, która pełniła rolę szkoły kadetów. Znalazł się również w służbie Hieronima Radziwiłła. Posiadał wyjątkowe przymioty: urodę, wdzięk, umiejętność zjednywania sympatii kobiet i mężczyzn, talent mediatora, poczucie humoru i sławę pożądanego biesiadnika i uczestnika polowań. To pozwoliło mu znaleźć się w kręgu najbardziej wpływowych osób, dopuszczanych do sekretów Francji, Prus i Saksonii. Przez przyjaciół był uznawany za wzór wszelkich cnót, a przez innych za typowego karierowicza, zmiennego i obłudnego, chociaż potrafiącego zachować pozory przyjaźni. Jako zwolennik kandydatury Stanisława Leszczyńskiego przebywał 8 lat we Francji, biorąc tam udział w kampaniach wojennych, jak też związał się z masonerią, którą następnie rozwijał w Polsce, zakładając kolejno loże: „Trzech Braci – Les Trois Frères”, „Złoty Pierścień”, „Przyjaźń”, „Zakon Przyjaciół Doświadczonych”. Do śmierci otrzymywał z Francji pensję w wysokości 30 000 liwrow rocznie, a jednocześnie nawiązał bliskie stosunki z ambasadą carską i związał się z królem, E. Rostworowski, *Mokronowski Andrzej*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 21, Wrocław 1876, s. 586-593.

ze skonfederowanych przez Stanisława Augusta Poniatowskiego jeszcze przed rozpoczęciem obrad⁴. Po wtóre niezwykle ciekawą postacią był sam Andrzej Mokronowski, który wielką karierę polityczną zaczynał w 1764 r. jako przeciwnik kandydatury Stanisława Augusta Poniatowskiego, by zakończyć ją jako szwagier króla i jeden z jego najbliższych współpracowników na Mazowszu, którego był wojewodą od 1781 r.⁵. Skupienie się na postaci Mokronowskiego uzasadniało też jego wyjątkowo duże doświadczenie parlamentarne (był posłem w latach: 1733, 1744, 1746, 1748, 1756, 1760, 1762, 1764, 1776, 1778 i 1780) oraz wybitna inteligencja, podkreślana również przez ludzi o odmiennych poglądach politycznych. Na ich osąd mogła jednak wpływać wspólna przynależność do masonerii⁶, ale równie wysoką ocenę dał Mokronowskiemu

⁴ „Dn. 23 VIII 1776, na trzy dni przed otwarciem obrad sejmowych, zawiązana została w RN konfederacja z udziałem króla, do której zaraz przystąpili liczni senatorowie i posłowie. Marszałkiem konfederacji kor. i sejmu wybrany został Mokronowski. Uznano tych posłów z rozdwojonych sejmików, którzy przystąpili do konfederacji. Opozycyjnych, nie przeprowadzając rugów, nie dopuszczono do izby[...] W oczach pokonanej opozycji ów „straszny sejm” był gorszy od sejmu ponińskiego”, J. Michalski, *Stanisław August Poniatowski*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 41, Kraków 2002, s. 620. Pomijamy tu oczywiście dokonania ustawodawcze tego sejmu, wyjątkowo poważne, co wyraziło się w ilości przyjętych konstytucji – praw, które zajęły aż 45 stron w zbiorze: *Volumina Legum*, t. VIII, *Przedruk zbioru praw*, Petersburg 1860, s. 529-574; por. R. Butterwick, *Stanisław August a kultura angielska*, *Badania polonistyczne za Granicą*, t. 5, Warszawa 2000, s. 269; W. Kalinka, *Sejm Czteroletni*, t. I, *Dzieła ks. Waleriana Kalinki*, t. 5, wyd. IV, Warszawa 1991, s. 133.

⁵ Został on morganatycznym mężem Izabeli z Poniatowskich Branickiej, słynnej „Pani Krakowskiej”, W. Konopczyński, *Branicka Aleksandra Izabela*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 2, Kraków 1936, s. 397; E. Rostworowski, *op. cit.*, s. 590.

⁶ Najpełniej to uznanie wyraził jeden z liderów opozycji antykrólewskiej Stanisław Kostka Potocki, który w mowie pogrzebowej przedstawił zmarłego jako wzór staropolskiej, obywatelskiej postawy, honoru, odwagi i patriotyzmu, którym wykazał się jeszcze w czasie konfederacji dzikowskiej, S. K. Potocki, *Mowa przy obchodzie pamiątki A. Mokronowskiego*, bmd; por. A. Stroynowski, *Opozycja sejmowa w dobie rządów Rady Nieustającej. Studium z dziejów kultury politycznej*, Łódź 2005, s. 248-252. O udziale Stanisława Kostki Potockiego (od 1784 r. Wielkiego Mówcy Wielkiego Wschodu) w masonerii i jej znaczeniu w życiu politycznym Rzeczypospolitej w czasach stanisławowskich szerzej: B. Grochulska, *Potocki Stanisław Kostka*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 27, Wrocław 1973, s. 159; L. Hass, *Sekta farmazonii warszawskiej. Pierwsze stulecie wolnomularstwa w Warszawie (1721-1821)*, Warszawa 1980, s. 137, 176, 194; idem, *Wolnomularstwo w Europie Środkowo-Wschodniej w XVIII i XIX wieku*, Wrocław [et al.], s. 207-210, J. Wojtowicz, *Masoneria w XVIII wieku. Czynniki integracji czy dezintegracji społecznej?*, [w:] *Miedzy Barokiem a Oświeceniem. Nowe spojrzenie na czasy saskie*, red. K. Stasiewicz i S. Achremczyk,

również C. Rulhière, który uznał go wręcz za polskiego herosa⁷. Dla nas jednak najważniejszym kryterium wyboru Mokronowskiego za tytułowego tu twórcę sejmowych panegiryków stała się wyjątkowość jego wystąpień, wyróżniających się ciekawą stylistyką, a głównie wybitną umiejętnością unikania powtórzeń w pochwałach kierowanych do Stanisława Augusta Poniatowskiego. Jest to o tyle ciekawe, że kierowany przez Mokronowskiego sejm 1776 r., jako skonfederowany, należał do wyjątkowo długich, bo trwał od 26 VIII do 31 X 1776 r. i liczył aż 56 sesji, czyli był prawie dwukrotnie dłuższy od pozostałych sejmów okresu rządów Rady Nieustającej. Na każdej z tych sesji wymagane było zagajenie marszałka, które wygłaszał zawsze w obecności króla, senatorów i posłów, zgodnie z zasadami obrad sejmów skonfederowanych. Prócz tego marszałek zobowiązany był do wielokrotnego zabierania głosu w trakcie kierowania dyskusją, a szczególne znaczenie miały mowy o uroczystym charakterze, wygłaszane w węzłowych momentach obrad sejmów. Większość tych obowiązków spadła na Mokronowskiego, gdyż towarzyszący mu marszałek konfederacji litewskiej Andrzej Ogiński pełnił tylko rolę pomocniczą, tylko okresowo zastępując marszałka konfederacji koronnej⁸. W większości zagajen i głównych mów sejmowych obydwu marszałków znajdowały się fragmenty o wszelkich znamionach panegiryku, którego wygłaszanie wynikało może nie tyle z przekonań mówców, co z oczekiwań słuchaczy, wierzących w konieczność dostosowania się do obowiązujących zasad retoryki sejmowej, wpajanych w czasie edukacji szkolnej i w trakcie przygotowywania się do pełnienia funkcji poselskich⁹. Celem referatu jest, poprzez analizę wystąpień Andrzeja Mokronowskiego, ukazanie funkcji panegiryku w życiu politycznym epoki stanisławowskiej. Dla przedstawienia tego zagadnienia podstawą źródłową jest diariusz sejmów 1776 r.¹⁰.

Wybór Andrzeja Mokronowskiego na marszałka tego sejmów był niewątpliwie wynikiem wcześniejszych, zakulisowych rozmów. Obok oczywistego związku z królem – jego szwagrem – na taką decyzję władcy wpłynęło wykształcenie, a głównie doświadczenie życiowe i parlamentarne tego kandydata. Dla nas najistotniejsze jednak są jego kwalifikacje oratorskie.

Rozprawy i Materiały Ośrodka Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego, nr 147, Olsztyn 1996, s. 49.

⁷ E. Rostworowski, *op. cit.*, s. 593.

⁸ Z. Zielińska, *Ogiński Andrzej*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 23, Wrocław 1978, s. 597-598.

⁹ Szerzej o charakterze i typach wystąpień sejmowych: A. Strojnowski, *O ora-torstwie politycznym sejmów stanisławowskich*, „Przegląd Nauk Historycznych” 2006, R. V, nr 1 (9), s. 183-206.

¹⁰ *Dyariusz sejmów ordynaryjnego pod zwiazkiem konfederacyji generalnej obojga narodów agitującego się w Warszawie MDCCCLXXVI*, [wyd. I. Cieciszowski], Warszawa 1776.

Należy uznać je za bardzo wysokie. Dzięki nim właśnie mógł stanąć przed izbą poselską i już na pierwszej sesji zrećźnie bronić zasadności decyzji o zawiązaniu konfederacji przedsejmowej, głosząc że „Takie było życzenie W[aszej] K[rólewskiej] M[óści]; takie zdanie prześ[wietnego] senatu, taka woła rycerskiego stanu, aby związkiem konfederacyji sejm terazniejszy był działany. Podobnych albowiem, choć w różnych sposobach, szukała ratunków każda Rzeczpospolita, bądź nachylona do upadku, bądź przez burzliwe obywatelów umysłów rozdwojona, aby takowym węzłem podzielone części spoiwszy, prędzej się w nagłych razach podeprzeć mogła. Któż tych wieków, jak nasza sroższych nieszczęścia ciosów doznawała?”¹¹.

W czasie 56 sesji (posiedzeń) tego sejmiku marszałek Mokronowski przejawiał wysoką aktywność, wielokrotnie zabierając głos w trakcie dyskusji sejmowych, starając się odpowiednio sterować przebiegiem obrad. Łącznie zabierał on głos 55 razy. Z racji skupienia się nad jego panegirykami wypada jednak dokonać selekcji tych wystąpień. Z tego względu w polu zainteresowania pozostaną tylko jego uroczyste mowy oraz zagajenia. W czasie sejmiku Mokronowski wygłosił tylko dwie pełne, uroczyste mowy, a jedno z zagajień, wygłaszane po mszy dziękczynnej w rocznicę elekcji Stanisława Augusta Poniatowskiego, miało również taki charakter¹². Prócz tego wygłosił on 39 zagajień, z których jednak tylko 15 było obszerniejszych¹³. Nawet jednak

¹¹ *Ibidem*, s. 13 (sesja I – 26 VIII). Na zakończenie zaś sejmiku głosił prawo wszystkich posłów do chwaleń się jego dokonaniem: „Przyszła ta pora, w której was przeznaceni obojga narodów posłowie, pozostali bracia błogosławić i otwartym sercem przyjmować będą. Wy to opatrzni tej ojczyzny gospodarze, zasialiście drogie ziarno, abyście z niemi razem plenne pomyślności krajowych zbierali owoce. Wyście prześwietne stany zaszczytali ten owoc”, *ibidem*, s. 463 (sesja LVI – 31 X).

¹² Główne mowy Mokronowski wygłosił na sesji I – 26 VIII i na LVI, ostatniej – 31 X. To wyjątkowo uroczyste, rocznicowe zagajenie obrad wypadło natomiast na Sesji XI – 7 IX, *ibidem*, s. 13, 463, 83. Tylko jedna z jego mów (z 26 VIII) znalazła się w oficjalnym zbiorze mów tego sejmiku, *Zbiór mów różnych w czasie dwóch sejmów roku 1775 i 1776 mianych...*, t. II, *Mowy w czasie sejmiku ordynaryjnego roku 1776 osobliwie od początku sejmiku do dnia 19 września*, Poznań 1777, s. 7.

¹³ Takie szersze zagajenia (wraz z powyżej wymienionym), odpowiadające wymogom stawianym mowom sejmowym oraz oczekiwaniom sejmujących senatorów, wygłosił Mokronowski na sesjach: III – 28 VIII, IV – 29 VIII, V – 31 VIII, VII – 3 IX, VIII – 4 IX, XI – 7 IX, XIV – 12 IX, XVII – 18 IX, XX – 23 IX, XXVII – 7 X, XXX – 10 X, XXXII – 12 X, XLIII – 22 X, L – 26 X, LVI, ostatnia – 31 X, [w:] *Dyjariusz sejmiku ordynaryjnego... 1776*, s. 20, 27, 34, 53, 56, 83, 109, 119, 169, 240, 269, 295, 424, 450, 462. Ograniczone zaś rozmiary miały jego zagajenia sesji: VI – 2 IX, IX – 5 IX, X – 6 IX, XII – 10 IX, XIII – 11 IX, XVI – 18 IX, XVIII – 20 IX, XIX – 21 IX, XXI – 25 IX, XXII – 27 IX, XXIII – 30 IX, XXV – 3 X, XXVI – 4 X, XXVIII – 8 X, XXIX –

w krótkich tylko zagajeniach znajdował miejsce na wyrażenie uznania dla króla, bądź przynajmniej odwołania się do jego zgody na kontynuowanie procesu stanowienia prawa, używając formuły „[...] za pozwoleniem Waszej Królewskiej M[os]ci [...]”¹⁴. Bez względu na rozmiary tych zagajień starał się Mokronowski o możliwie jasne nakreślenie celu dyskusji, jak też wskazania wspólnego interesu stanów i tronu w stanowieniu dobrego prawa, którym uznawał: „[...] narodu ciało scalić, jego rany uleczyć i do należytego doprowadzić wigoru”¹⁵.

Oczywiście Mokronowski, jako marszałek sejmu starał się zachęcać do utrzymania właściwego tempa i porządku obrad stałym odwoływaniem się do poczucia obowiązku posłów i senatorów, jednocześnie stawiając im króla za wzór postawy obywatelskiej. Stąd tak liczne były jego pochwały, przeradzające się w tytułowe panegiryki sejmowe. Czasem tylko odchodził od tej manieri, dość ostro piętnując zebranych, a zwłaszcza posłów litewskich za sprzeciw wobec projektowanych podatków: „Powinność miejsca mego na którym mię prześwieatne osadziły stany ostrzega mię, ażebym przypomniał że czas drogi już prorokowanego sejmu upływa, a żadnegośmy dotąd pożądanego dla dobra wszystkich nie uczynili kroku; mamy oprócz podanych ad *deliberandum* projektów, słuchać relacyji wszystkich departamentów, od Jegomościów do tego delegowanych, mamy elekcje osób do Rady Nieustającej, komisarzów do komisji różnych obojga narodów, dopieroż *desideria* województw, na które

9 X, XLI – 21 X, XLII – 21 X, XLIV – 23 X, XLV – 23 X, XLVI – 24 X, XLVII, poobiednia – 24 X, XLVIII – 25 X, XLIX, poobiednia – 25 X, LI, poobiednia – 26 X, *ibidem*, s. 42, 59, 64, 87, 100, 109, 118, 143, 159, 196, 202, 203, 216, 231, 254, 258, 404, 412, 428, 434, 436, 437, 446, 449, 453. Te 39 zagajień nie odpowiada liczbie odbytych 56 sesji sejmowych. Różnica spowodowana została tym, że pierwsza sesja miała charakter uroczysty i zamiast zagajenia obrad sprowadzona została do wygłoszenia kilku uroczystych mów, w tym przez marszałków sejmowych: Andrzeja Mokronowskiego i Andrzeja Ogińskiego. Jedną sesję zagaił król (XV w dniu 13 IX), a w czasie choroby Mokronowskiego zastępował go Ogiński, który zagajał sesje: XXXIII – 14 X, XXXIV – 15 X, XXXV – 16 X, XXXVI – 16 X, XXXVII – 17 X, XXXVIII – 18 X, XXXIX – 18 X, XL – 19 X, XV – 31 X, *ibidem*, s. 304, s. 317, s. 330, s. 334, s. 335, s. 341, s. 351, s. 388, s. 461. Prócz tego trzykrotnie, przy sprawach proceduralnych odstąpiono od zagajania sesji: XXIV – 2 X, LIII – 29 X, LIX – 30 X, *ibidem*, s. 204, 456, 457.

¹⁴ *Ibidem*, s. 100.

¹⁵ *Ibidem*, s. 159 (sesja XIX – 21 IX). Wcześniej mówił podobnie, chociaż w nieco bardziej rozbudowanej formie: „[...] skonfederowanych stanów prace, tym są jedynie celem, aby dobro publiczne gruntować, i żeby obywatel któregokolwiek stanu za prawem, jak za tarczą, miał swoje bezpieczeństwo, aby go mocniejsza nie dosięgła ręka.”, *ibidem*, s. 87 (sesja XII – 10 IX).

względ sprawiedliwy mieć należy”¹⁶. Wyjątkowo natomiast stosował formy nakazu czy nagany, po które marszałkowi nie wypadało sięgać, a obowiązującą metodą było odwoływanie się do zbiorowej mądrości i poczucia odpowiedzialności. Sam marszałek sejmowy zaś musiał prezentować bardzo daleko posuniętą skromność, zobowiązującą do stosowania proszącej formy w większości upomnień, jak chociażby: „[...] biorę śmiałość prześwieatnych skonfederowanych upraszać stanów, aby nad projektami do rezolucyj przychodzącymi długim zastanawianiem się tej reszty drogich nie wycieńczać godzin, i albo na nie *unanimiter* zezwalać, albo jednomyślnie do dalszych odłożyć sejmy lub do jurysdykcji zwyczajnych zachować albo do decyzji Rady Nieustającej. Niemniej śmiem upraszać prześwieatnych stanów, aby kiedy do podpisania jakiego przychodzi projektu, z miejsc swoich nie ruszać się, bo i miejsca czasem dla deputatów do podpisania konstytucji znaleźć trudno”¹⁷. Zasadę tę potwierdzało częste pozostawianie – oczywiście formalne – zgromadzonym decyzji w sprawie wyboru tematyki obrad, co pojawiała się w wielu zagajeniach Mokronowskiego¹⁸.

Ta ukladność Mokronowskiego wynikała z konieczności pozyskania poparcia posłów i senatorów, a głównie dla spacyfikowania wyjątkowo żywych nastrojów opozycyjnych, wynikających z licznych naruszeń prawa w czasie sejmików i związywania konfederacji¹⁹. Środkiem do rozładowania napięć stało się częste chwalenie zgromadzonych za włożony trud, za efekty ich pracy, co szczególnie dobitnie podkreślał w swoim ostatnim wystąpieniu na tym sejmie: „Przyszła ta pora, w której was przezacni obojga narodów posłowie, pozostali bracia błogosławić i otwartym sercem przyjmować będą. Wy to opatrzni tej ojczyzny gospodarze, zasialiście drogie ziarno, abyście z niemi razem plenne pomyślności krajowych zbierali owoce. Wyście prześwieatne stany zaszczepili ten owoc”²⁰. Wyrazem uniżoności Mokronowskiego stało się zastosowanie w tej

¹⁶ *Ibidem*, s. 269 (sesja XXX – 10 X).

¹⁷ *Ibidem*, s. 424 (sesja XLIII – 22 X), por. ocenę tak cenionego marszałka Stanisława Małachowskiego: „[...] marszałek zbyt miękki i swą popularność troskliwy, nie śmiał psotnych arbitrów zmusić do porządku”, W. Kalinka, *op. cit.*, s. 164.

¹⁸ Dla przykładu zagajał, „[...] zapytując się Najjaśniejszego Pana i prześwieatnych stanów, od czego zacząć zechcą obrady dzisiejsze?”, Sesja XLIV – 23 X, [w:] *Dyjarusz sejmu ordynaryjnego... 1776*, s. 428. Z drugiej jednak strony Mokronowski sporo miejsca poświęcił podnoszeniu zasług sejmu, rozwiązywanej na zakończenie jego obrad konfederacji, jak też zgłosił swoją kandydaturę do składu Komisji Edukacji Narodowej, *ibidem*, s. 462 (sesja LVI, ostatnia – 31 X).

¹⁹ Szerzej o tych problemach w 1776 r. w: A. Stroynowski, *Opozycja sejmowa...*, s. 114–117.

²⁰ Sesja LVI – 31 X, [w:] *Dyjarusz sejmu ordynaryjnego... 1776*, s. 463.

mowie wyjątkowej kolejności w wygłaszanych pochwałach i podziękowaniach, gdyż uznanie dla króla wyrażone tu zostało dopiero w końcowym fragmencie, cały zaś splendor spaść miał na izbę poselską, potraktowaną jako najważniejszy podmiot całego procesu legislacyjnego. Podobny układ mowy zastosował też, gdy przeciągającą się dyskusję spróbował zakończyć i przejść do pilnych spraw skarbowych poprzez wyrażanie najwyższego uznania dla dotychczasowych efektów prac całego sejmu: „Dziś sześć niedziel upływa uwielbionych od narodu prac W[aszej] K[rólewskiej] M[łó]dci dla dobra publicznego, do tego czasu już gorliwe stanów skonfederowanych o ojczyznę myśli, pożyteczne dla niej ułożyły prawa, rząd i sprawiedliwość ustanowiły; te to są jedyne zawiasy, na których się wszystkie wspierają narody”²¹. Czasem te pochwały, niewątpliwie wyrażane zdecydowanie ponad miarę, kończyły się jednak nie tylko wezwaniem do większej dyscypliny, ale też propozycją poszukiwania nowych form prowadzenia obrad, chociażby poprzez przekazanie najbardziej kontrowersyjnych lub szczegółowych spraw do rozpatrzenia sesjom prowincjonalnym, które miały przygotować najwłaściwsze rozwiązania na sesjach plenarnych²². Swoje uznanie dla sejmujących potrafił ukazać również w bardzo skrótowej, ale tym bardziej wymownej formie, jak chociażby poprzez wyrażenie żalu, że z powodu choroby nie miał możliwości uczestniczenia w kilku sesjach i patrzenia na starania sejmujących o uszczęśliwienie kraju²³.

Można nawet uznać, że te słowa uznania dla prac sejmu mogły być szczere, ponieważ łączyła się z tym subiektywna ocena własnych dokonań. Czasem jednak te zachwyty nad przebiegiem obrad sejmu były absolutnie nieszczerze, sprzeczne z przekonaniami Mokronowskiego i króla²⁴. Wyraziło się

²¹ *Ibidem*, s. 240 (sesja XXVII – 7 X).

²² Taką propozycją zakończyła się jego pochwała starań sejmu o to, „[...] aby kraj i lud [...] pod dobrymi prawami i roztropnym rządem był spokojny, był bezpieczny”, *ibidem*, s. 202 (sesja XXII – 27 IX).

²³ *Ibidem*, s. 404 (sesja XLI – 21 X).

²⁴ W stosowaniu obłudy politycznej był niewątpliwym mistrzem, o czym świadczy to, że nieco wcześniej „[...] występował jednocześnie jako agent hetmana Jana Klemensa Branickiego, wysłannik konfederacji barskiej i człowiek zaufania Stanisława Augusta, a zarazem nieoficjalny reprezentant Francji wobec tejże konfederacji i wobec Stanisława Augusta”, J. Michalski, *Dyplomacja polska w latach 1764-1795*, [w:] *Historia dyplomacji polskiej*, red. Z. Wójcik, Warszawa 1982, s. 565. Podobnie dwuznaczna była jego postawa w czasie bezkrólewia, gdyż jego inicjatywa wycofania się przeciwników Familii z sejmu konwokacyjnego przyczyniła się tylko do zwycięstwa Stanisława Augusta, J. Kitowicz, *Pamiętniki, czyli historia polska*, oprac. P. Matuszewska, komentarz Z. Lewinówna, Warszawa 1971, s. 129. Ta nieszczerłość, obłuda i fałsz nie były jednak sprawami szczególnie wyróżniającymi Mokronowskiego spośród ówczesnych polityków, a tym bardziej nie

to chociażby w tak silnym akcentowaniu walorów zasady jednomyślności, mającej jakoby zbawienny wpływ na tok obrad, na wyniki prac sejmu. Chwalenie tej zasady, tak bliskiej idei *liberum veto*, było oczywistym fałszem, chociaż zrećcznie podanym w formie podziękowania królowi za poszanowanie swobód, za wspieranie dążeń do stanowienia nowych praw na zasadzie jednomyślności²⁵. Unikanie głosowania projektów ustaw było zresztą wówczas dość częstą praktyką, pozwalającą na przyspieszenie procesu podejmowania decyzji, jak i na ograniczanie możliwości działania opozycji²⁶. Te wyrazy uwielbienia dla dokonań sejmu były jednak tylko tłem dla wyrażania zasadniczej części panegiryków Andrzeja Mokronowskiego, które z reguły kierował do króla.

Właśnie król, zgodnie z obowiązującą regułą, był przedmiotem szczególnego uwielbienia wszystkich mówców sejmowych, a Mokronowskiego w szczególności, który zawsze odwoływał się do niego we wszystkich swoich wystąpieniach. Przyznawał mu wyjątkowe miejsce w systemie prawodawczym, odwołując się chętnie do jego woli przy przedstawianiu sejmującym konieczności podejmowania kolejnych zagadnień²⁷. Często jednak znaczna część wystąpień adresowana była do króla i wyrażane wówczas pochwały nie miały związku z tokiem dyskusji i były tylko czystym panegirycznym popisem oratorskim. Uzasadnieniem dla takiej mowy mogła być tylko rocznica elekcji Stanisława Augusta, którą w swoim zagajeniu zaznaczył oczywiście marszałek

należy się temu dziwić w odniesieniu do jego wystąpień sejmowych, stanowiących przecież pewną część literatury tamtych czasów, również pełnej sztucznych, wymuszonych lub rytualnych zachwyty (D. Künstler-Langner, *Od zachwyty do pochwały. O staropolskich postawach panegirycznych*, [w:] *Kłamstwo w literaturze*, red. Z. Wójcicka i P. Urbańczyk, Kielce 1996, s. 20-31).

²⁵ Sesja XXXII – 12 X, [w:] *Dyjarusz sejmu ordynaryjnego... 1776*, s. 295. Od początku panowania król i Czartoryscy skutecznie ograniczali możliwość zastosowania *liberum veto*, nawet za cenę rezygnacji z dążeń reformatorskich, zastąpionych skupieniem się na dość jałowym zarządzaniu państwem przy wykorzystaniu, wzmocnionej właśnie na tym sejmie Rady Nieustającej, E. Rostworowski, *Ostatni król Rzeczypospolitej. Geneza i upadek Konstytucji 3 maja*, Warszawa 1966, s. 77.

²⁶ Taka jednomyślność wystąpiła na tym sejmie przy podjęciu decyzji o powierzeniu Andrzejowi Zamoyskiemu kodyfikacji prawa, co podkreślił Mokronowski „Ta cnota która na dniu wczorajszym tak jasno i z tryumfem się okazała w prześwietnych stanów zdaniu i w jednomyślnie wydanym okrzyku, jest gruntownym dowodem, że ją znacie, czujecie w sobie [...]”, Sesja XIV – 12 IX, [w:] *Dyjarusz sejmu ordynaryjnego... 1776*, s. 109.

²⁷ Najczęściej przyjmowało to formę: „[...]za dozwoleń Waszej Królewskiej M[oj]ści [...]”, bądź „Teraz czekam rozkazów W[aszej] K[ró]lewskiej M[oj]ści i prześwietnych stanów”, *ibidem*, s. 100, 434 (sesja XIII – 11 IX i sesja XLV – 23 X).

sejmu: „Dziś przy rocznicy elekcji Twojej Najjaśniejszy Królu, nowa weszła nam jutrzeńka, za której światłem tuszmy sobie, że ta Rzeczpospolita z zawikłanych wyjdzie labiryntów, że po tych nawałnościach pogodne dni liczyć będziemy [...]”²⁸. Czasem było to łączone z próbą określenia relacji ustrojowo-prawnych pomiędzy sejmem i władcą, którego udział w stanowieniu prawa miał podważyć wątpliwości wobec przyjmowanych rozwiązań. Szczególnie często stosował też zabieg łączenia pojęć: król, obywatel, Polak, dzięki czemu chciał rozwiewać obawy przed wzmocnieniem władzy Rady Nieustającej na tym sejmie: „Któż przy tym sądzić może, aby inne w nas były zamierzenie nad dobro publiczne; czyżbyśmy sami na siebie kuć i brać mieli kajdany? I na cały je wkładać naród? Rodaka mamy króla; wrodzona w nim, jak w nas wszystkich swobód ojczystych miłość! To nasz los nieszczęśliwy, że konfidencja między stanami w podejrzliwość zamieniona okropniejszych coraz skutków dla nas źródłem staje się [...]. Trzeba dać wiarę, że ten chwalebny stanów związek, niema tylko cnotliwe pożądanych skutków zamiary, te się pokażą w czasie; czernić ani intencji, ani dzieł jego nie należy. Król pan dobry, sprawiedliwy, chce swój naród wiedzieć szczęśliwym [...]”²⁹. W tej wypowiedzi, kończącej się wyrażeniem wiary w dobre intencje króla, rzeczywiście ważne i w miarę oryginalne jest podkreślenie rodzimości Stanisława Augusta, mającej przesądzać o jego przywiązaniu do tradycji wolnościowych i obywatelskich Rzeczypospolitej. To zaś miało zobowiązywać sejmujących do podjęcia starań o okazanie królowi zaufania i przywiązania „[...] abyś po tak wielkich przykrych trudach, na sercach wszystkich obywatelów słodko i spokojnie odpoczywał”³⁰.

Mokronowski w swoich zagajeniach chętnie traktował króla jak ojca całego narodu, skłonnego do wybaczenia ludzkich słabości, jak też zawsze gotowego do zaufania swoim poddanym. Stawiał jednocześnie Stanisława Augusta za wzór skromności³¹. Najważniejszą jednak zaletą władcy miała być sprawiedliwość, która miała zachęcać sejm do dbałości o jakość przyjmowanych ustaw: „Ten jest łaskawie rządzącego króla dowód ufności w narodzie, ten pod dobrym panem wolnego narodu zaszczyt, że to, co każdego w szczególności dotyka względem stanowienia opisów sprawiedliwości z wolą monarchy swego, sam naród roztrząsa. Tak jest Miłościwy Panie dajesz nam poznać widocznie, że te tylko chcesz mieć prawa, które naród rozważywszy, mile

²⁸ *Ibidem*, s. 83 (sesja XI – 7 IX). Zagajenie to wygłosił po specjalnej mszy, odprowadzanej w intencji króla przez biskupa Krzysztofa Hilarego Szembeka.

²⁹ *Ibidem*, s. 27 (sesja IV – 29 VIII).

³⁰ *Ibidem*, s. 34 (sesja V – 31 VIII). Mokronowski przypomniał tym zdaniem o negatywnych doświadczeniach króla w czasie konfederacji barskiej i sejmie rozbiorowego 1773-1775.

³¹ *Ibidem*, s. 42 (sesja VI – 2 IX).

przyjmuje dla swego dobra [...]”³². Oczywiście to królewskie zaufanie do narodu miało owocować odpowiednią postawą poddanych, co dobitnie wyraził Mokronowski: „Królu, panie nasz, miej równą zawsze w tym narodzie rządowi Twemu od Boga powierzoną ufność, powolnym go wielkim zdaniom Twoim i skwapliwym do wykonania znajdziesz”³³. Zawsze też podkreślał bez-interesowność Stanisława Augusta, dla którego jedyną nagrodą miało być szczęście poddanych i „wiekopomna” sława³⁴. Z tego też jakoby względu król miał pozostawiać swoim poddanym prawo dowolnego kształtowania budżetu państwa³⁵. W podejmowanych wezwaniach do ofiarności podatkowej, król stawiany był zresztą jako wzór dla sejmujących i całej szlachty. Podkreślał on, w sposób zupełnie nieuzasadniony, królewską oszczędność i dążenie do ograniczenia wydatków państwa, by jednocześnie wykazać niezbędność nowych podatków i zachęcić do przyjęcia przez sejm odpowiednich projektów, przedstawianych przez marszałka nadwornego litewskiego Gurowskiego³⁶. Słusznie natomiast podnosił wyjątkową pracowitość Stanisława Augusta, który stale uczestniczył w obradach sejmowych, samą swoją obecnością wpływając na ich przebieg. Ten wysiłek króla był jednak oceniany w zdecydowanie przesadny sposób: „W ustawicznych pracach około dobra publicznego, zapominasz W[asza] K[rólewska] Mość Pan nasz Miłościwy o własnym zdrowiu swoim, na którym pomyślność Królestwa zależy”³⁷.

Oczywiście te wszystkie podziękowania i słowa uznania wysuwane były na początek sejmowych wystąpień marszałka Mokronowskiego, który w ten sposób dodatkowo akcentował rolę króla w państwie. Czasem tylko te zwyczajowe odwołania się do majestatu królewskiego przesuwane były na zakończenie wystąpienia. Mogło to być uzasadnione koniecznością szczególnego podkreślenia roli sejmu i szczególnego usatysfakcjonowania posłów, do których najpierw kierował swoje pochwały Mokronowski: „[...] skonfederowanych stanów prace, tym są jedynie celem, aby dobro publiczne gruntować i żeby obywatel któregokolwiek stanu za prawem, jak za tarczą, miał swoje bezpieczeństwo, aby

³² *Ibidem*, s. 53 (sesja VII – 3 IX).

³³ *Ibidem*, s. 110 (sesja XIV – 12 IX). To zaufanie miało stale rosnąć w wyniku obserwowania królewskich nieustannych starań o dobro kraju: „[...] wzrasta zatem coraz większe w panowaniu jego zaufanie”, *ibidem*, s. 119 (sesja XVII – 18 IX).

³⁴ *Ibidem*, s. 56 (sesja VIII – 4 IX).

³⁵ *Ibidem*, s. 231 (sesja XXVI – 4 X).

³⁶ *Ibidem*, s. 143, s. 254 (sesja XVIII – 20 IX i sesja XXVIII – 8 X).

³⁷ *Ibidem*, s. 169 (sesja XX – 23 IX). Bardziej uzasadnione były późniejsze podziękowania królowi: „[...] iż nie żałował zdrowia swego dla dogodzenia żądaniom województw, dosiadywając całą noc aż do wpół – dziewiątej z rana[...]”, *ibidem*, s. 454 (sesja LII – 28 X).

go mocniejsza nie dosięgła ręka [...]”³⁸. Absolutnie wyjątkowy natomiast był brak w całej mowie odwołania się do króla, co zdarzyło się tylko raz, gdy Mokronowski musiał zganić sejmujących za brak postępu prac ustawodawczych i łamanie porządku dyskusji³⁹. Była to też jedyna mowa, w której Mokronowski nikogo nie chwalił, nikomu nie dziękował i nikogo nie prosił. Potwierdza to tylko obowiązująca wówczas reguła, uznającą panegiryk za najlepszą drogę do osiągnięcia celu.

Może się tu zrodzić pytanie: czy rzeczywiście była to reguła i czy przypadkiem w tak chętnym posługiwaniu się przesadnymi pochwałami Mokronowski nie jest wyjątkiem? W świetle lektury innych diariuszy sejmowych wydaje się, że dostosował się on tylko do obowiązującego zwyczaju i oczekiwań sejmujących i obserwatorów życia politycznego. Świadczy o tym chociażby postawa jego kolegi, marszałka sejm i konfederacji litewskiej w 1776 r. Andrzeja Ogińskiego. Podobieństwo to widać zwłaszcza w jego ostatnim wystąpieniu na forum tego sejm i, gdy wobec króla i sejmujących użył nawet podobnych do Mokronowskiego pochwał: „Kończy się Miłościwy Królu dzieło sejmowania naszego; rozniesie go sława po oddalonych Rzeczypospolitej województwach, ziemiach i powiatach, tam rozpatrzywszy się, każdy ujrzy, iż rząd został umocowanym (mniej się trzeba obawiać obcego niebezpieczeństwa), ale rząd wolny, bo na wspólnej stanów mocy gruntujący się, bo należącej sobie podległości równie wszystkich obowiązujący. Ujrzy wojsko niezwinięte, ale zachowane, proporcją dochodów z proporcją wydatków umiarkowaną, a tym samym założoną tamę do pomnożenia długów Rzeczypospolitej [...] Czyliż nie widzieliśmy króla, dzień i noc z nami pracującego? Ani wygodom, ani zdrowiu swemu nie przebaczącego? czyliż nie widzieliśmy w żądaniach jego moderacją, w odstąpieniu od nich powolność, na koniec mimo zdanie swoje, niektóre wypadłe wyroki sejmującej Rzeczypospolitej łaskawie przyjmującego? czyliż nie widzieliśmy króla życzliwie państwu tym myślącego, a mądrze radzącego?”⁴⁰. Jednak w zagajeniach Ogińskiego, które wygłaszał pod nieobe-

³⁸ *Ibidem*, s. 87 (sesja XII – 10 IX).

³⁹ *Ibidem*, s. 269 (sesja XXX – 10 X). Problem utrzymania dyscypliny obrad był rzeczywiście najważniejszy dla oceny efektów pracy marszałka, który odwołując się do króla, mógł tylko tłumaczyć „Rozdwojone zdania w propozycji elekcji sejmowych sędziów, wypływają raz z słusznej o utratę drogiego czasu bojaźni, drugi z chwalebnej na prawo czułości. Z tych sprawiedliwych względów do zjednoczenia umysłów dążąc, podany *ad deliberandum* projekt pokazuje ostrożność, aby nie wycieńczać szacownych momentów w teraźniejszych i przyszłych sejmowania czasach; z drugiej zaś pobudki podważania zdań, aby zagwarantowane prawa, nienaruszenie zachowane były [...]”, *ibidem*, s. 20 (sesja III – 28 VIII).

⁴⁰ *Ibidem*, s. 464 (sesja LVI, ostatnia – 31 X).

cność Mokronowskiego już brak było panegirycznych wstawek. Dążąc do przyspieszania obrad, demonstracyjnie rezygnował z możliwości popisania się talentem krasomówczym, mówiąc: „Zastępując chorego kolegę, nie będę głosem moim zabierał czasu, którego chcę publicznym przysporzyć obradom”⁴¹. Raz tylko swoje zagajenie rozpoczął od podziękowania królowi za sterowanie ku pomyślnemu ukończeniu sejmu i wniósł o odczytanie nowego projektu⁴². Można Mokronowskiego porównać też z marszałkami wcześniejszych sejmów tej epoki. Z nich zdecydowanie mniej oryginalne panegiryki prezentował na sejmie koronacyjnym Jacek Małachowski, który rozpoczynające się panowanie Stanisławowa Augusta ogłaszał je jako „kwitnąca po zimie wiosna”⁴³. Czasem zaś Małachowski uchylał się od wypowiadania rozbudowanych pochwał pod adresem króla, zastępując to pozornie skromnym stwierdzeniem: „milczeniem czczę Majestat, ustom wszelką zadając niemoc”⁴⁴. Mniej umiejętnie występował Józef Sosnowski, który w 1776 r. mówił: „Tu przypomnę, jako mający honor być marszałkiem sejmu szczęśliwej elekcji Twojej nasłuchiwałem się radosnych okrzyków zgromadzonego tysiącami między Wolą a Warszawą narodu polskiego, jako jednostajny wszystkich prowincyi, województw, ziem i powiatów głosem, jakby wszystkich ustami na tron nam panujący wezwany zostałeś, toć królowania godnym być uznany, cnoty i doskonałości królewskie w osobie swojej zawarte każdemu z obywatelów otwarte znajome ukazałeś [...] zamykam wprowadzie usta milczeniem, ale serce kochającemu przez wszystkie umysły, zapory przedzierającemu się przegrodzić nie potrafię”⁴⁵. Do tego zwyczaju nawiązywał też

⁴¹ *Ibidem*, s. 304 (sesja XXXIII – 14 X). Podobnie wyraził się w swoim ostatnim zagajeniu, gdy stwierdził: „Skracam mowę, bo czas dokończenia dzieła sejmowego przybliża się”, *ibidem*, s. 461 (sesja LV – 31 X).

⁴² *Ibidem*, s. 351 (sesja XXXIX – 18 X).

⁴³ Zagajenie popołudniowej części sesji IX dnia 14 XII, [w:] *Dyjariusz sejmu coranationis... Roku Pańskiego 1764*, Warszawa [1764], nlb.

⁴⁴ *Ibidem*, nlb (sesja VIII dnia 13 XII).

⁴⁵ J. Sosnowski, *Mowa... 7 IX 1776*, [w:] *Zbiór mów 1776*, t. II, s. 137. Zresztą sam Sosnowski, z przesadną skromnością, nisko oceniał swoje umiejętności oratorskie: „[...] nie mam w umyśle moim tej zasady, ażebym się rozumiał być tak szczęśliwej wymowy, któryby moc i dzielność jak tam niegdyś martwe wzruszała drzewa i żywioły [...] Stawał do sądu w Atenach od Eschina oskarżony Demostenes, niezłękniomy bynajmniej, w czystej cnotliwości swojej zaufany, a stawiać mówił śmiało i dosadnie, oczyszczając się od zarzutów sobie przeczytanych. Tu ja ani oskarżony, ani Demostenes, przybranych ku obronie słów nie używam[...]”, Sesja XLIV – 23 X, [w:] *Dyjariusz sejmu ordynaryjnego... 1776*, s. 428. W ocenie mowy Sosnowskiego należy zwrócić uwagę, że w pewnym stopniu nawiązał on do wcześniejszych tekstów, powstających bezpośrednio po elekcji Stanisława Augusta, które – jako powstałe na Litwie – mogły być mu znane. Tam również (drukowane

później i Stanisław Małachowski, który dopiero z czasem, w miarę przedłużania się obrad ograniczył rozmiary swoich zagajeń i ilość pochwał i podziękowań, adresowanych do króla, bo i nie był też wybitnym mówcą⁴⁶. Do tego zwyczaju głoszenia chwały króla dostosował się nawet znany ze stałej niechęci do Stanisława Augusta marszałek sejmu delegacyjnego 1767-1768 Radziwiłł „Panie Kochanku”, odczytując skrajnie uniżone zagajenia: „Najjaśniejszy Królu! Etc. Najwyższemu nad wszystkimi świata monarchami, panu praw i sprawiedliwości narodowej, wszelkich ustaw sprzymierzeń i traktatów najpierwszemu początkowi i błogosławiącemu dokończeniu jako najuroczyściej serca i umysły nasze upokarzając, nie omieszkam [...] głębokiego złożyć uszanowania [...]”⁴⁷.

Kończąc prezentację panegiryków marszałka Andrzeja Mokronowskiego, należy jeszcze tylko zastanowić nad kwestią ich roli w jego wystąpieniach sejmowych. Może być to zaskoczeniem, ale te pochwały króla i sejmujących właściwie wyczerpywały całą zawartość jego mów. W przeciwieństwie do pozostałych uczestników obrad sejmowych, poruszających głównie kwestie merytoryczne, z nieznacznym tylko ukłonem w stronę króla, dla Mokronowskiego najważniejsze było podkreślanie zasług Stanisława Augusta

wiersze okolicznościowe ks. Pawła Brzostowskiego) wyrażano wiarę w przewagę polskiego systemu elekcji nad dziedzicznością tronu, jako opartą na możliwości wyboru najlepszego kandydata, który „musi reprezentować cechy wyjątkowe [...] To przymioty i cechy indywidualne zadecydowały o obiorze”, M. Ślusarska, *Muza litewska Stanisławowi Augustowi albo o „litewskości” króla*, „Wiek Oświecenia” 1999, R. XV, s. 207.

⁴⁶ W swoich początkowych zagajeniach głosił: „Czułym wdzięczności duchem przenikniony naród nasz, niesie swe do tronu Pańskiego dziękczynienia, które niech zapewniają W[asza] K[rólewska] Mość, iż w najwyższej swej usilności starać się będziem, wywiązywać się zamiarom króla swego, a dopełniać winnych swej ojczyźnie chęci”, Sesja III – 8 X 1788, [w:] *Dyjarusz sejmu ordynaryjnego pod zwiazkiem konfederacji generalnej obojga narodow w Warszawie rozpoczętego roku 1788*, t. 1, cz. I, wyd. J. P. Łuszczewski, Warszawa 1790, s. 27. O jego oratorskich umiejętnościach w: B. Krakowski, *Oratorstwo polityczne na forum Sejmu Czteroletniego. Rekonesans*, Seria Monografii. Gdańskie Towarzystwo Naukowe. Wydział 1 Nauk Społecznych i Humanistycznych, nr 29, Gdańsk 1968, s. 39, 56, 60; K. Maksimowicz, *Stosunek opinii publicznej do Stanisława Małachowskiego w świetle ulotnej poezji politycznej Sejmu Czteroletniego*, [w:] *Ku reformie państwa i odrodzeniu moralnemu człowieka. Zbiór rozpraw i artykułów poświęconych dwusetnej rocznicy ustanowienia Konstytucji 3 Maja 1791 roku*, red. P. Żbikowski, Rzeszów 1992, s. 124; B. Szyndler, *Stanisław Nałęcz Małachowski 1736-1809*, Warszawa 1979, s. 11.

⁴⁷ Sesja X – 27 II 1768, *Dyjarusz sejmu extraordinaryjnego w Warszawie dnia 5. października 1767 złożonego i zaczętego a z limitacyji i prorogacyji dnia 5 marca 1768 roku przy rozwiązaniu konfederacyji generalnych kor[onnych] i W[wielkiego] Księstwa Litewskiego zakończonogo*, wyd. A. Sozański, Lwów 1865, s. 119.

i sejmujących. Oczywiście dawał też wskazówki odnośnie poruszanej tematyki obrad, włączał się do dyskusji, ale tylko z wezwaniami do utrzymania jej kierunku, czy formułował treść pytań, poddawanych pod głosowanie. W rezultacie właściwie tylko kilka jego wystąpień można uznać za merytoryczne, określające stosunek do podstawowych problemów kraju. Prócz wspomnianych tu dwu zagajeń, w których podejmował kwestię roli i zadań sejmu, tylko raz – w dniu otwarcia jego obrad – wyraził szerszą opinię na temat przyczyn pierwszego rozbioru i upadku znaczenia Rzeczypospolitej: „[...] niezgoda nasza i nieład sprawiły, żeśmy się tak uszkodzili, bo u siebie zwątleni ni sobie, ni komu użytecznym być nie możemy [...] Nieposłuszni prawu, nie chcąc rządu, cudze rozkazy wykonywać musimy”⁴⁸. Taki wyjątkowo ostry ton wypowiedzi, pełnej goryczy, miał wówczas swoje uzasadnienie w konieczności nakreślenia zadań sejmu, który miał dokonać zmian ustrojowych, uzgodnionych przez króla z ambasadorem carskim w Warszawie. Stąd tak czarna, niewątpliwie prawdziwa, wizja przyczyn słabości Rzeczypospolitej. Dzięki tak czarnemu obrazowi stanu kraju, nakreślonego w dniu otwarcia jego obrad możliwe stało się jego podsumowanie już w nader optymistycznym tonie, gdzie dokonane wzmocnienie władzy króla i Rady Nieustającej zostało uznane za triumf całego sejmu. Można więc chyba bez przesady stwierdzić, że Andrzej Mokronowski na tym sejmie, pomijając mowy poświęcone sprawom proceduralnym, wygłaszał właściwie tylko panegiryki pod adresem króla i wszystkich zgromadzonych. Wynikało to jednak ze stojących przed nim wówczas zadań. Jako marszałek sejmu miał bowiem dążyć do uzyskania zgody na reformy, osiągając to poprzez zasypywanie przepaści politycznych i łagodzenie uraz osobistych, powstałych w czasie sejmików elekcyjnych, jak i w trakcie zawiązywania konfederacji⁴⁹. Za najważniejszą zaś drogę dla osiągnięcia tego celu uznał on schlebianie wszystkim i stąd właśnie wyjątkowa ilość tego typu wystąpień, które zdo-

⁴⁸ A. Mokronowski, *Mowa... 26 VIII 1776*, [w:] *Zbiór mów 1776*, t. II, s. 8-9. Zob. też cytowane wystąpienia: Sesja XII – 10 IX i Sesja XIX – 21 IX, [w:] *Dyjarusz sejmu ordynaryjnego... 1776*, s. 87, 159.; por. A. F. Grabski, *Myśl historyczna polskiego oświecenia*, Warszawa 1976, s. 177-180.

⁴⁹ Nie musiał tego czynić na sejmie rozbiorowym Adam Poniński, który bardzo długo pomijał milczeniem osobę króla (dokąd prowadził z nim ostrą rywalizację o kształt przyszłego ustroju Rzeczypospolitej), ograniczając się do pojedynczych pochwał postawy posłów (pomijając nawet senatorów). Dopiero od reasumpcji obrad tego sejmu we wrześniu 1773, a w szerszej skali dopiero od czwartej reasumpcji w październiku 1774 r. zaczął stosować się do zwyczaju rozpoczynania mów od skromnego przynajmniej wyrażenia uwielbienia dla władcy, *Dyjarusz sejmu extraordinaryjnego w Warszawie dnia 19 kwietnia roku 1773go zaczętego*, Biblioteka Czartoryskich w Krakowie, rps 825.

minowały aktywność Mokronowskiego⁵⁰. Jego doświadczenie, obycie polityczne i maniery prawdziwego przedstawiciela oświeconej Europy nie przyczyniły się do ograniczenia skali pochlebstw, które w jego ustach nabrały tylko cech prawdopodobieństwa, nie były monotonne i nadal miło się je czyta, jak też z wdzięcznością i zadowoleniem musieli przyjmować je ich adresaci.

⁵⁰ O społecznej roli panegiryku, jak i zrozumieniu przez króla Stanisława Augusta roli propagandy, zob. J. W. Zawisza, *op. cit.*, s. 107, 128, 132; por. J. Łojek, *Polska inspiracja prasowa w Holandii i w Niemczech w czasach Stanisława Augusta*, Warszawa 1969.